

sznym swoim zwierzchnikom, ale owcom cichym, łagodnym, słuchającym swoich pasterzów zbawienie i wybranie obiecał: *Owce moje słuchają głosu mego, idą za mną, i nie zginą na wieki.* (Joan 10). Uważcie dalszą powinność dobrych owiec.

Owce dobre za *inszym* nie idą, ale uciekają przed nim, to powiedział Zbawiciel. Owce z natury nienawidzą wilków nie tylko żyjące, ale nawet po śmierci. Przyłącz do strun baranich jedną strunę wilczą, już baranie struny brzmienia nie wydadzą na skrzypcach, ale rwać się muszą. Tego Pieryusz dowodzi (Lib. 10 Hierogl.). Taki wstręt i odrazę mieć powinny prawowierne chrześcijańskie owieczki, uciekać od zaraźliwej nauki pasterzów obcych. Tak każe Zbawiciel: *Strzeżcie się pilno fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniach owiec, ale wewnątrz są wilcy drapieżni* (Math. 7). Nauka ich pochlebna zmysłom i ciału podchlebająca, jak odzienie owiec; ale wewnątrz, w złości swojej, jest drapieżność wilków; bo jest trucizna zaraźliwa i jadowita. Tę zbawienną przestrożę dawno prawowiernym owieczkom chrześcianom zostawił Aleksander Papież: *Zakazujemy wszystkim osobom świeckim lajkom, wdawania się tak w jawne i osobne gadania o katolickiej wierze. Ktoby przeciwnie uczynił, wpada w karę wyłączenia z pośredku towarzystwa wiernych* (Canon. Quicung. de Haeret. in bt.). Ta przestroga jest stósowna do upomnienia św. Jana Apostoła, który mówi: *Jeśliby kto przychodził do was, a nie przynosiłby zbawiennéj téj Apostolskiej nauki, nie chceście go przyjmować do domu, ani mu pozdrowienia dawać* (2 Joan. v. 10).

Chrześcianie! jeżeliście w tych obowiązkach dobrych owiec byli występni, zostaje wam rzucić się do nóg Najświętszego Pastora Chrystusa i prosić Go, żeby was błędzących na drogę prawdy nawrócił. Teraz zaś mówcie następującą Modlitwę Kościelną.

Na Niedzielę III po Wielkanocy.

Będziecie się rzewnić i płakać wy, a świat będzie się weselił. Joan. 8.

Mieli ten zwyczaj OO. św. Patryarchowie starozakonni, że schodząc z tego świata zostawiali potomności pamiątki i synom swoim zalecali do wykonania ostatnią wolą swoją ostatnią. *Jakób wezwał syny i rzekł do nich: zgromadźcie się, żebym wam oznajmił, co ma przyjsć w dniach ostatecznych. Zgromadźcie się i słuchajcie synowie*

Jakóba; słuchajcie Izraela, ojca waszego. Otóż co czytacie w Piśmie św. w księgach rodzaju (Gen. 49), to też słyszymy z dzisiejszej Ewangelii św., że Zbawiciel mając odejść z tego świata, Apostołów swoich wezwał, wiele im o przyszłości powiedział; przełożył im, co ich miało spotkać (po Jego śmierci) pomyślne, albo też przykre, na wszystkie te zdarzenia wcześniej ich ubezpieczył i umęźnił. Wszystkie te przepowiedzenia Chrystusowe Apostołom zostawione, ważne i wielorakie w sobie zawierające tajemnice, więc te naznaczam uważeniu waszemu i obszerniejszemu wytłómaczeniu. Tymczasem (w zwykłym sposobie do was mówienia) rozporządzam rzecz moją.

Najprzód: *jakie ma znaczenie Ewangelia dzisiejsza, żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, mówcie nabożnie: *Zdrowaś Marya.*

Objaśnienie Ewangelii.

Na objaśnienie dzisiejszej Ewangelii zakładam tu sobie i wam do odpowiedzi pytanie pięciorakie następujące: 1) co znaczą te słówka Zbawiciela do uczniów: *maluczko nie ujrzycie mię, maluczko ujrzycie mię?* 2) czemu Zbawiciel wątpliwość Apostołów o znaczeniu tych słów wczesną odpowiedzią uprzedził? 3) jak to rozumieć: *świat się będzie weselił, a wy będziecie się smucić?* 4) dla czego Chrystus swoje przepowiedzenia uczniom objaśnia podobieństwem rodzącej niewiasty? 5) czemu radość uczniom od Zbawiciela opowiedziana nie miała być od nikogo odjęta? Więc

Odpowiadam na pierwsze: dwa te słówka Zbawiciela: *Maluczko nie ujrzycie mię, maluczko ujrzycie mię*, oznaczają dwojaki czas bardzo krótki: niebytności Zbawiciela i Jego przytomności. Pierwsze słowo wyraża czas trzechdniowy Pana Chrystusa, który w grobie złożony nie był widziany. Drugie słowo daje znać czas czterdziestu dni, w których (po zmartwychwstaniu swoim) z uczniami towarzyszył, z nimi rozmawiał i uraczał ich swoją obecnością najśłodszą. Dowodzi św. Cyryli z inszemi teologami. Krótkie te słowa Zbawiciela do uczniów jeszcze wyrażały ten sposób mówienia Chrystusowego: *Maluczki czas aż do wniebowstąpienia i śmierci mojej, po tym czasie mnie widzieć nie będziecie, bo będę pogrzebion.* Także po wniebowstąpieniu, bo od was odejdę do Ojca. I znowu: *maluczki czas, w którym będę w grobie złożony, a potem mnie znowu zobaczycie zmartwychwstałego od śmierci.* Temi

drogami, przez śmierć i zmartwychwstanie moje, pójdę do Ojca. (Rupert. Cajet. et Tolet. apud Fabr. Dom. 3 pt. Pasch. Conc. 9).

Odpowiadam na drugie: Nie rozumieli tego Apostołowie, co im powiedział Zbawiciel: *Maluczko nie ujrzycie mnie, maluczko ujrzycie mnie*; bo tego pogodzić i pojąć nie mogli: jak to mieli widzieć Zbawiciela i znowu Go nie widzieć? Jak to Pan miał się umknąć od ich oczu i znowu im się pokazać? Dla tego nie chciał im powiedzieć wyraźnie Zbawiciel: że od nich odchodzi na Mękę i na śmierć, żeby od razu serc ich niezmiernym żalem nie zasmucił, ale żądał tego, żeby po czasie poznali i przyznali Mękę i śmierć od Zbawiciela przewidzianą. Tak mówi św. Chryzostom.

Uprzedził Zbawiciel Apostołów wątpliwość: *O tym się pytacie pomiędzy wami, zem wam powiedział: maluczko nie ujrzycie mię i znowu maluczko a ujrzycie mię*. A to dla tego, żeby w ich serca mocniej wraził wiarę o swoim Bóstwie, w tym osobliwie, kiedy na Jego wzgardy i śmierć mieli patrzeć i tak w wierze się zachwiać. I gdy znowu to uważali w Chrystusie, że ich myśli przenikał i wiedział, o co go mieli pytać, już Go sądzili być więcej, niż człowiekiem, to jest Bogiem serc i myśli najskrytszych badaczem. A tak, z jednej strony, gdy słyszeli, że jak człowiek miał umrzeć; z drugiej strony powinni się byli domyślić, że jako Bóg mógł się na zad ożywić. Co się tak stało, jak im Chrystus nie tylko powiadał: ale też przysięgą dwakroć zareczył: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam*.

Odpowiadam na trzecie: *swiat się będzie weselił, wy zaś się będziecie smucić*. Tu w słowach Zbawiciela oznajmuje się krótka radość ludzi niezbożnych, wychodząca na niezmierny smutek; płacz i smutek zbawienny ludzi sprawiedliwych, prowadzące za sobą wesele duchowne i wieczne. I tak się dało widzieć podług słów Zbawiciela. Świat się będzie weselił: owi ludzie, którzy byli najgłówniejszymi nieprzyjaciółmi Chrystusa, uradowali się niezmiernie ujrawszy Go pojmanego, prześladowanego i zamordowanego. Ale to ich to świętokradzkie wesele nie długo trwało, jak im przed czasem wyrzucił Zbawiciel: *Chcieliście na godzinę poradować się* (Joan. 5 v. 39). Na godzinę, na krótki czas trwała sprzedaż Judaszowa, nienawiść Arcykapłanów, zmowy, spiski i nalegania na śmierć Zbawiciela żydów. W krótkce (po szalonym weselu) doznali smutku, goryczy, rozpaczy, pohańbienia, słysząc o Jego zmartwychwstaniu. Płacz i smutek wychodzi sprawiedliwym na wesele duchowne i wieczne, téj prawdy doświadczyli Apostołowie, bo ów ich smutek nieznośny, który przerażał ich serca (w czasie gorzkiej

Zbawiciela Męki i śmierci) obrócił im się w radość najśłodszą i niewymowną.

Odpowiadam na czwarte: Chrystus swoje przepowiedzenia uczniom objaśnia podobieństwem rodzącej niewiasty. Najprzód: dla wielkości smutku, który Pismo św. zwykło wyrażać w boleściach rodzących (Psalm 47), a taki smutek niezmierny i nieporównany obejmował serca Apostołów w czasie gorzkiej Zbawiciela Męki i śmierci, bo jak Go najwyższą kochali miłością, tak w Jego utracie sądzili się być zgubionymi. Powtóre dla niebezpieczeństwa życia, któremu rodząca podlega, często śmiercią przypłacająca: że Apostołowie (w czasie Męki i śmierci Zbawiciela) z niezmiernego smutku szwankowali, i prawie umierali w wierze. Po trzecie: dla krótkości smutku: bo jak boleść szczęśliwej rodzącej nie jest długa, tak smutek Apostołów trwał tylko przez dwa dni. Po czwarte: dla trwałości wesela, którego doznaje rodząca, po wydanym na świat szczęśliwym płodzie i zapomina (z niezmiernej radości) dawnego ucisku; bo radość Apostołów (po zmartwychwstaniu Zbawiciela) tak była zupełna i w trwałości nieodmienna, że tej żadne utrapienia zepsuć nie mogły. Jak to z następującej odpowiedzi poznamy.

Odpowiadam na piąte: Radość uczniów (mówi Zbawiciel) nie miała być im od nikogo odjęta: w tym rozumieniu, że nie tylko tu na tym świecie posiadali radość z zmartwychwstania Chrystusowego, radość doczesną, ale też spodzielali się radości wiecznej z obecności Chrystusa, mającej być widzianej od nich w chwale. Tej dwojakiój i obojój radości żaden nie mógł wydrzeć im, ani od nich odjąć. Pierwszej doczesnej, bo ta gruntowała się na Chrystusie i Jego łasce, w czym byli umocnieni od Ducha najświętszego zesłanego na nich. Jak więc żaden z Chrystusa i Jego łaski nie mógł Apostołów wyzuć, tak ani wesela ztąd wypływającego pozbawić. Drugiej radości wiecznej, bo ta należy do stanu błogosławieństwa wiecznego, żeby była trwała i nie utratna, nie na czas tylko, ale na zawsze. A inaczej stan błogosławionych doskonały nie byłby.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii św. Teraz posłuchajcie jaka ztąd stósowna do Ewangelii następuje

Nauka wiary.

Że Bóg ludzi złych zostawuje w powodzeniach na tym świecie; a dobrych w utrapieniach; jest w tym najsprawiedliwsza Jego Opatrzność.

Co tu Zbawiciel w Ewangielii uczniom swoim powiedział: *Wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił*; na to my patrzemy w utrapieniu ludzi sprawiedliwych i w powodzeniu nie-
zbożnych. Patrzemy, o jak często! że swawola, rozpusta, pycha i zbytek mieszka w pałacach i w świetnych odzieniach chodzi; jak ów bogacz przysądzony piekłu, żeby tam był pogrzebany. A cnota stęka w głodzie, w siermiedze bokami świeci; wzgardzona pod progiem nielitościwych umiera; jak ów Łazarz upodobany Bogu, przez Aniołów na łono Abrahama zaniesiony po śmierci. Ten widok ludzi nie znających się na duchu Boskim, sądzących według ciała i zmysłów, zdaje się gorszyć, ośmiela ich rządom Opatrzności Boskiej uwłaczać, i skarżyć się z prorokiem: *Panie! czemuż patrzasz na nieprawość czyniących, gdy niezbożny pożera sprawiedliwszego niż sam, milczysz!* (Habac. 1 v. 13). I znowu: *czemu się szczęści droga niezbożnych; dobrze się mają wszyscy którzy przestępują i nieprawość czynią?* (Jerem. 12 v. 1). My zaś prawowierni o powodzeniu ludzi złych, a utrapieniu dobrych, na tym świecie nie inaczej mamy sądzić, jak tylko najdoskonalszy sprawiedliwości porządek uchwalić, i najuniżeniej Jego się Opatrzności Boskiej pokłonić. Tak ja mówię przed wami, i tak rzeczy założonej dowodzę.

Bóg jest sprawiedliwy, wypłaca się każdemu (złym i dobrym) podług jego zasług. Zawsze cnota jest warta nagrody; ale któryż to jest człowiek tak daleko zły i najgorszy, któryby nie miał jakiego dobrego uczynku? Zawsze nieprawość warta jest nagany; ale któryż to jest doskonale święty, żeby nie miał jakiej, by też najmniejszej przywary? Owóż sprawiedliwość Boska wygadza pierwszym i wtórym. — Słuszna rzecz, żeby się tu powodziło grzesznikom, bo nagrody inszej za swoje dobre uczynki nie mogą spodziewać się po śmierci. — Słuszna rzecz żeby tu nędzę cierpieli sprawiedliwi, że ich Bóg za ich niedoskonałości nie chce karać w wieczności. Nie jestże to najdoskonalszy i najsprawiedliwszy Opatrzności Boskiej porządek?

Nie masz takiego złego, najgorszego człowieka, któryby nie miał jakiego dobrego uczynku. Będzie kto niepowściągliwy, jednak miłosierny; będzie drugi dziki, nieludzki, przecież wstydlivy; będzie pyszny, ale przy tém łaskawy. Mówi św. Chryzostom. Zły był Heród rozpustny, szpetny kazirodzca, pogorszyciel ludu, zabójca najświętszego i niewinnego Jana Chrzciciela, przesłańca Chrystusowego; a przecież i ten miał coś dobrego w sobie, bo rad słuchał słowa Bożego, które Jan św. opowiadał i z razu poprawiał się na też kazania (Maaci 20). Bezbożny był Nabuchodonozor, utopiony w najbrzydszych nieprawościach, jako poganin; przecież i on miał

swoją cnotę: że Tyryjczyki, lud zuchwały i Bogu przeciwny, mieczem wytepił (Ezech 29). Sproсна była z obyczajów Rachab, nierządno-go życia niewiasta, atoli zalecona z miłosierdzia, ukrywająca w domu swoim posłańce ludu Bożego przed nieprzyjaciołmi szukającymi ich na śmierć (Josue 2 v. 3). Dzieła tych ludzi domagały się koniecznie od sprawiedliwości Boskiej nagrody. Nie mogły mieć nagrody wiecznej (ile wykonane od pogan, bałwochwalców i niewiernych) więc im się Bóg wypłacił nadgro-dą doczesną, już to szczęściem do czasu, jak Herodowi; chwałą zwycięstwa i podbiciem pod ich panowanie narodów obcych, jak Nabuchodonozorowi; ocaleniem ich życia, jak Rachabie. Nadgrodził im ich dobre uczynki zapłatą doczesną, zostawując ich grzechy ukaraniu wiecznemu.

Z téj dowiedzionéj prawdy, bardzo są fałszywe i lekkomyślne wnioski kacerzów i wolnowierców, wnioski (jak Kalwin w Holandyi rozprawiał) (Pr. Rychowski Reform. Conc. 3 pt. Pasch.). *Kalwinistom, kacerzom Bóg szczęści, mają pokój, obfitują w bogactwa wielkie*, więc u nich wiara dobra, więc oni są dobrzy przed Bogiem. Ja więcéj mówię: Szwedom Bóg szczęści, że odnosili nad państwami katolickimi sławne zwycięstwa. Turkom Bóg szczęścił, że zagarnęli wiele królestw chrześcijańskich, Ziemię Świętą podbili pod swoją potęgę. Więc luterska, więc machometañska sekta dobra, zbawienna? o jak niezbożny wniosek! Zły bardzo i fałszywy wniosek: bo nie dla tego Bóg kacerzom i poganom szczęści i dawa im dobra doczesne, jakby wiary ich były dobre; ale że ciż (kacerze, .poganie, niewierni) mają niektóre dobre uczynki, rząd chwalebny, nie tak są uciążliwi poddanym, nie tak czynią krzywdy wojując, jak katolicy itd. Przetoż ich niektóre uczynki Bóg tu na tym świecie nadgradza, ale ich grzechy ciężkie i wielkie zostawuje ukaraniu wiecznemu.

I ten to jest pierwszy sprawiedliwości Boskiej porządek: Bóg zostawuje ludzi złych w szczęściu i powodzeniu na tym świecie, nadgradzając im doczesne ich dobre uczynki, bo od niego innéj zapłaty po śmierci nie mogą się spodziewać. Uważmy drugi téjże sprawiedliwości Boskiej wymiar: Bóg ludzi dobrych i sprawiedliwych zostawuje tu we łzach i utrapieniach, karząc tu docześnie ich niedoskonałości, bo ich nie chce karać po śmierci.

Nie masz na świecie (po Chrystusie i Jego Matce) tak świętobliwego człowieka, któryby nie podlegał jakim przywarom. *Sprawiedliwy nawet siedmkroć upada i powstaje* (Prov. 25 v. 16). Kochanek Chrystusów, Syn Maryi, przysposobiony, Męczennik bez winy, wyznaje: *Gdybyśmy rzekli, że nie mamy grzechu, kłamcami*

jesteśmy (2 Joan. 1 v. 8). Więc ponieważ najświętsi mają swoje brodawki; ponieważ Bóg nawet w Aniołach upatrzył nieprawość; ponieważ ludzie sprawiedliwi, najostrożniejsi w życiu, wiernie Bogu służący, nie mogą się chlubić, że są czysti zupełnie od niedoskonałości najmniejszej, zostaje Bogu czyścić ich w utrapieniach doczesnych, jak srebro i złoto w ogniu.

Ten dwojaki porządek Opatrzności Boskiej zostawiającej tu na świecie ludzi dobrych w utrapieniu, złych zaś w powodzeniu; tak nam wyrażają Ojcowie śś. — Nie dopuszcza sprawiedliwość Boska, aby grzechy nieukarane były, więc gniew swój od sprawiedliwych poczyną. Niechże tedy idą niezbożni i żądzom rozkoszy swoich dośzczynią, i dla tego niech nie czują doczesnego karania, że ich wieczne czeka. Takie jest zdanie św. Grzegorza (3 pte Pastor. Admonit). — Nie może to być w tym życiu, żeby zły, z każdej miary miał być zły, bo i ten może mieć jakie dobre uczynki. Także i dobry nie może być z wszelkiej miary, bo i onże ma jakie grzechy. Aby więc zły za dobre tu wzięwszy nadgrode, potem za złe doskonale był karany, dla tego mu Pan Bóg dobrami doczesnemi płaci. Ale ten najszczęśliwszy, którego tu karzą za to co złe kiedy uczynił, aby mu wiecznemi dobrami nadgrodzono jego dobre uczynki. Grzechy drobne Łazarzowe tu w tym życiu ogień nędzy wyczyścił. Dobre uczynki bogaczowe szczęśliwością teraźniejszego życia są nadgrozione. I tak oddano obydwom, co było sprawiedliwe: *Bogaczu, wzięłeś dobra w tym życiu. Łazarzu doznawałeś złego na tym świecie.* Tak to objaśnia św. Chryzostom. (Hom. 6 in Ep. ad Haebr.).

Z téj prawdy idzie dwojaka przestroga. 1-sza: Ludzie położeni w szczęściu na tym świecie! nie wzgardzajcie utrapionymi, że tu doznawają wielu niesmaków, są oni szczęśliwszymi nad was. 2-ga: Ludzie nędzni zostawieni w utrapieniach i kłopotach! nie zazdroście dobrego bytu i powodzenia grzesznikom, jesteście wy szczęśliwszemi nad nich.

Po téj nauce wiary dalej uważcie jaka wam będzie przepowiedziana

Nauka obyczajów.

Wierni Chrystusowi nie mają w utrapieniach rozpaczać, ale te sobie nadzieją wiecznej radości słodzić.

Mało to jest co tu cierpimy. — Wiele to jest co nam obiecano cierpiącym. Dwie te ważne uwagi powinny nas wiernych w wszelkich najuprzykrzeńszych utrapieniach umeźniać.

Mało to jest, maluczko, co tu cierpimy, gdy to porównamy z winami i grzechami naszymi. Złe, co cierpimy, by téż najgorsze jest karą grzechu bardzo maluczka, nawet i lekarstwem przeciwko grzechom. Utrapienie nie obraża duszy, ale tylko ciało, nie odbiera nam Boga, ale tylko szkodliwe rzeczy doczesne. *Gdzie nie panuje nieprawość, tam nie może szkodzić żadna przeciwność.* Mówi św. Grzegorz (apud Fabr. Con. 5. Dom. 3 pt. Pasch.). Żeglujący na morzu, albo podróżny na lądzie obskoczony od łotrów i zbójców, mniej dba, że tam pieniądze i towary utracą, byle się tylko przy życiu zachował. Utrapienia te są same prawdziwie utrapieniami, które rodzą się z grzechów i naszemu zbawieniu szkodzą. Utrapienia na świecie i wszelkie nieszczęścia z grzechów pochodzą, jak ów potop świata za dni Noego; pogorzeliśko w czasie rozputy Sodomy, prześladowanie najstraszliwsze, które pod antychrystem ma nastąpić. Dla tego mówi Prorok imieniem Boskim: *Biada niezbożnemu na złe, bo to stanie się odpłatą rąk jego* (Isae 3 v. 11).

Mało to jest, maluczko, co tu cierpimy, kiedy położymy na jednej wadze z grzechami naszymi i z zepsuciem stanów wszelkich. Tak Job, chociaż upodobany Bogu, mówił w uciskach: *cięższe nad piasek morski są grzechy nasze, których dopuszczamy się, niż utrapienie, które cierpimy* (Job. 6). Czemuż tego nie wyznają grzesznicy w utrapieniach zostający? Słyszymy was w utrapieniach narzekających: tego na chorobę, owego na ubóstwo, innych na kłopoty domowe i obce itd. Zważcieo bracia! utrapienia wasze z grzechami: używania na grzech i na rozpustę zdrowia waszego, z kąd poszła choroba; — zbytkowanie w fortunie i majątnościach, na biesiady, pijaństwa i gry, z czego koniecznie nastąpiło ubóstwo; — niehamowanie w tobie cholery i pasyi, nie miarkowanie rozumem gniewu, z kąd stałeś się domownikom i sąsiadom nieznośny. Nie sążże grzechy wasze cięższe niż utrapienia wasze? Utrapienia wasze z waszych pochodzą grzechów, jak ów bicz (którym Chrystus ochłostał świętokradców i z Kościoła wygnał) z ichże powrozków, któremi towary swoje wiązali, ukręcił. Dowodzi święty Anaklet, papież (Epist. 2).

Mało to jest, maluczko, co cierpimy, gdy to przystosujemy do utrapień ludzi daleko więcej cierpiących. Narzekacie na choroby: niemoc wasza jestże tak uciążliwa, jak Jobowa, od stopy nożnej aż do wierzchu głowy? jestże tak przedłużona, jak owego paralityka przy sadzawce Betsaida, leżącego przez lat 38, czekającego ktoby go wpuścił w poruszoną wodę na uzdrowienie? Pójdźcie do szpitalów, zobaczcie tam wrzodowatych, przegniłych,

od robactwa stoczonych itd. Choroba wasza jestże wam dolegliwa tak? Żalicie się na głód, niedostatek, ubóstwo; doznajecież takich czasów śmiercią wam grożących, jakich doznawali ludzie, w głodzie szukając pożywienia z chwastów i liści leśnych, a najnieszczęśliwsze matki najgwałtowniej przymuszane bywały do jedzenia ugotowanych, albo upieczonych własnych swoich dzieci; w czasie oblężenia Jerozolimy przez wojska Tytusa, cesarza. Głód, niedostatek, bieda azali wam tak daleko dokucza? Szemrzecie przeciwko Bogu, że prześladowanie cierpicie; prześladowanie wasze jestże tak niezmierne, jak było św. Męczenników wszędzie wyganianych, ściganych, że im nie było wolno na cudzym polu zażywać snu, albo dla zasilenia pragnienia czerpać wodę z cudzej studni, lub rzeki? O pieśczeni! jakże narzekania wasze w utrapieniach są niesprawiedliwe, w których mielibyście całować różgę Boską, że po ojcowsku chłosta was z ulitowaniem. Bo doprawdy, mało to jest co cierpicie, gdy znowu uważycie — jak to jest wiele, co wam obiecano cierpiącym.

To samo (co tu mówię przed wami) mówi Apostół: *To, które teraz pręciuchno przemijające i lekkie utrapienie nasze nader na wysokości wiekuistą chwały wagę w nas sprawuje* (ad Cor. 4 v. 17). Doznali tego św. Apostołowie, jak im przyrzekł Zbawiciel: *Wy się smucić będziecie, ale smutek obróci wam się w wesele*. Utrapienie Apostołów było maluczkie, krótkie, trwające tylko 40 godzin przez męki i śmierci Zbawiciela. Ale wesele ich było wielkie, bo przedłużone do dni 40 od zmartwychwstania Chrystusowego aż do Jego wniebowstąpienia, kiedy tam najśłodszego zażywali z Nim towarzystwa. Tak i utrapienia wiernych dla sprawiedliwości cierpiących maluczkie są, krótkie są, nie trwające dłużej nad życie nasze, albo te skończą, albo życie nasze. Ale radość, czas przyszłego wesela jest niezmierny, bo wieczny. To to obiecuje Bóg wiernym dla sprawiedliwości cierpiącym. *Na małą chwilę trochę opuściłem cię, a w litościach wielkich zgromadzę cię* (Isaiae 54 v. 7). Chwalcie więc Boga chrześcianie w uciskach waszych. Pamiętajcie na zaręczenie Zbawiciela, że co tu cierpicie maluczko jest, krótkie utrapienie doczesne. — Co zaś was czeka cierpiących, wielkie jest, radość wieczna.

Zachowajcież te wam przepowiedziane nauki, żebyście się zbawili. Mówcie kościelną modlitwę.

